

16 NIEDZIELA ZWYKŁA – 23 VII 1995

Przyjmowanie Jezusa

O Panie, jeśli jestem tego godzien, racz nie omijać swego sługi.

1. Bóg, który odwiedza swoich przyjaciół

Pierwsze dzisiejsze czytanie i Ewangelia mówią o odwiedzinach, które Pan Bóg składa w różny sposób tym, którzy są Mu wierni. Abraham rozpoznaje w trzech

ludzkich postaciach, które przychodzą do jego namiotu pod dębami Mamre, wysłańców Boga. Oddaje im pokłon należny Bogu i przyjmuje ich gościnnie. Marta i Maria przyjmują Pana Jezusa do swojego domu. Podobnie jak Abraham, starają się ugościć Go jak najlepiej.

Oba wydarzenia objawiają nam Pana Boga jako Tego, który interesuje się codziennym życiem człowieka. On chce być z nim w miejscu jego życia i pracy. Składa człowiekowi nieustannie wizytę i czeka na przyjęcie. Dlatego duże znaczenie mają dla człowieka wierzącego różne znaki i symbole obecności Pana Boga w codziennym życiu. Myślę o krzyżach i obrazach religijnych w naszych mieszkaniach, miejscach pracy, a także miejscach życia publicznego. Myślę także o przydrożnych krzyżach i kapliczkach. Pamiętam, że jako chłopiec biegałem z moimi kolegami poza miasto do starej kapliczki stojącej samotnie w polu. Lubiliśmy bardzo to miejsce. Było ono dla nas miejscem zabaw, ale jednocześnie spotkania z Bogiem. Bawiliśmy się tam pod okiem Pana Boga.

2. O staruszce, która czekała na Pana Boga

Żyła sobie kiedyś staruszka, której Bóg obiecał, że określonego dnia złoży jej wizytę. Naturalnie, staruszka była bardzo dumna, że tak Wysoki Gość nawiedzi jej progi. Przygotowała się więc na ten dzień, jak mogła najlepiej: posprzątała wszystkie kąty, napięła specjałów. A potem zaczęła czekać na odwiedziny.

Wtem ktoś zapukał do drzwi. Staruszka zerwała się szybko, by otworzyć, ale gdy zobaczyła, że to tylko żebrak, odprawiła go natychmiast: – Nie, nie, idź dziś swoimi drogami! Dziś czekam na samego Pana Boga. Tobą nie mogę się teraz zajmować.

Żebrak przychodził jeszcze dwa razy, ale staruszka za każdym razem zamykała mu drzwi przed nosem. Tymczasem Bóg nie nadchodził. Zrobiło się już późno i staruszka zawiedziona poszła spać. We śnie objawił się jej Pan Bóg i powiedział: – Trzy razy przychodziłem do ciebie, a ty trzy razy mnie nie przyjęłaś.

A przecież Pan Jezus powiedział: *Cokolwiek uczynicie jednemu z tych najmniejszych moich braci, Mnie uczynicie* i dalej: *Byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić, byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie...* Dlatego trzeba stawiać sobie ciągle pytanie, czy ja mam czas i chęć przyjęcia każdego, kto przychodzi do mnie po pomoc? Pan Jezus utożsamia się i jednoczy z każdym człowiekiem, a zwłaszcza tym najbardziej potrzebującym.

3. Czy jestem w domu, kiedy przychodzi Bóg?

Adam Mickiewicz napisał:

„Wołasz Boga, On często schodzi po kryjomu
I puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu”

Było mi bardzo przykro i wstydziłem się nieraz, kiedy studenci czynili mi wyrzuty: „Księdza znowu nie było w domu. Dzwoniłam już trzy razy, ale ciągle nikt nie odbierał” A przecież jako duszpasterz akademicki powinienem być zawsze do dyspozycji studentów i nie tylko studentów. Tymczasem powraca ciągle pokusa wyjazdów, załatwiania swoich spraw... I ktoś, kto potrzebuje pomocy, znowu odchodzi od drzwi, bo nikogo nie ma w domu.

Sprawa nie odnosi się tylko do duszpasterza akademickiego, ale do każdego ucznia Chrystusa. Czy nie zamykamy się w swoim mieszkaniu jak w twierdzy, aby nikt nie zakłócił nam spokoju? A ciągły pośpiech? Czy nie mijamy i nie zauważamy wielu ludzi, którym mogliśmy pomóc, choćby przez kilka dobrych słów? I dlatego możemy stracić okazję przyjęcia do domu i ugoszczenia samego Chrystusa. Popatrzmy jeszcze raz na Abrahama, na Martę i Marię, którzy umieli przyjąć Pana. On chce przyjść także do ciebie!

ks. Włodzimierz Wołyniec